



Franciszkanie w Maroku: Polak, Filipinczyk i Hiszpan

Maroko, Archidiecezja Tangeru,
Październik 2016

Zakochani w życiu i w miłości przyjaciele każdej chwili wspólnie spędzonej ...

Jak wyrazić słowami to co piękne, wewnętrzne, osobiste, intymne a jednocześnie wspólnie przeżyte, zapracowane, przerobione, odkryte... Słowa są tym narzędziem, które nie zawsze oddają, to co przeżywamy.

Było pięknie i wspaniale dzielić się życiem „napromieniowanym” Chrystusem z każdym, do którego mogłem dotrzeć i pobyc tak naprawdę dłużej i głębiej. Tym razem postanowiłem sobie, **BYĆ W MIŁOŚCI DLA OSÓB, KTÓRE ODWIEDZIŁEM**, przeżywając do końca radości i problemy i dzieląc się niełatwymi stronami misji wśród muzułmanów w Afryce Północnej, w szczególny sposób w Maroku. Dzisiejszy świat boi się panicznie islamu i migrantów, widząc w nich zło, które czyni innych nieszczęśliwymi. Pragnąłem być światłem nadziei w Jezusie, to ON nas zaprasza, aby kochać bez granic, aby „iść do tego świata z sercem na dłoni”, aby zostawić życie „na kanapie” i być misjonarzem miłosierdzia.

DZIĘKUJĘ ZA GODZINY PRZYJAŹNI, MODLITWY, EUCHARYSTII, ŁEZ RADOŚCI I BÓLU, SPOWIEDZI I POWIEŻONYCH TROSK I PRÓSB. ŚWIAT JEST TAKI MAŁY I DZISIAJ NA NOWO ODDAJĘ WSZYSTKO W RĘCE STWORZYCIELA I PANA NASZEGO ŻYCIA.

Już jestem na nowo w Maroku, w nowej rzeczywistości, wspomagając cały Kościół Diecezjalny Tangeru. Najdalszy punkt to 600 km od Tangeru do Nadoru, gdzie mamy obecnie Siostry Szarytki, parafię franciszkańską, szkołę zawodową dla muzułmanów, Siostry Służebniczki Maryi, które pracują z niepełnosprawnymi, z więźniami, z dziewczętami, które nie chodzą do szkoły, z ubogimi rodzinami... Inne miejsca to Al Hoceima, Larache, Assilah, Tetuan, Martil, Ksar Al Kbir i oczywiście Tanger.

Trasa górami Rifu jest niesamowita, pełna niespodzianek i niekończących się serpentyn, nie pozwalająca na zmruczenie oka... To także laboratorium produkcji narkotyków na zamówienie. Wystarczy na chwile przystanąć, by otrzymać oferty różnych formatów od „dilerów” i innych miejscowych ludzi, a nawet dzieci, by kupić: haszysz, marihuanę, kokainę i inne białe proszki, które przenoszą człowieka w zaświaty. Kiedy przejeżdżam przez tereny północnego Maroka widzę te wszystkie sytuacje, a później „pogłębiam” je w więzieniach Tangeru, Tetuanu i Rabatu, gdzie wsłuchuję się w płacz moich młodych braci jako kapelan więźniów chrześcijańskich w Maroku. Nie tracę nadziei, że można i trzeba tym ludziom pomagać i przywracać do życia.

Przed wakacjami udało się nam wygrać sprawę Domu Parafialnego w Larache zajętego od 40 lat nielegalnie przez jednego z „biznesmenów” marokańskich. Najtrudniejsze było znalezienie adwokata, który zgodnie z prawdą walczyłby o odzyskanie posiadłości. Nigdy nie trzeba tracić nadziei. Już po remoncie i zaczęły się zajęcia dla dzieci z rodzin najuboższych.

NAJPIĘKNIEJSZA JEST WALKA O CZŁOWIEKA, O JEGO PIĘKNO I SZCZĘŚCIE, O JEGO ŻYCIE, O JEGO UŚMIECH I RADOŚĆ...

Rozrosła się parafia francuzko języczna. Młode rodziny z Francji, mające po 3 i 4 dzieci, przyjechały, aby rozbudowywać przemysł w Maroku. Powstaje druga fabryka samochodów Renault, szybka linia pociągowa EXPRESS, linia tramwajowa w Casablance, nowy port w Tangerze. Francuzi i Hiszpanie są zapraszani do współpracy w budowie nowych inwestycji. Większość rodzin pragnie i szuka Boga, uczestniczy w niedzielnej Eucharystii i katechezie dzieci. Razem z ojcem Jeanem Baptistą z Kongo towarzyszymy im w codziennym przeżywaniu wiary w Chrystusa w Maroku.

Na kolejne dni jest wiele planów i pragnień, rzeczy niełatwych. Kościół w Maroku, ma swój status, ale nie jest łatwo pozyskać środki na prowadzenie dzieł charytatywnych. Dziś w Niedzielę Misyjną dziękuję za wszelką pomoc otrzymaną od przyjaciół i dobroczyńców misji w Maroku.

Niełatwy jest ten świat, po ludzku niesprawiedliwy. Dlaczego ludzie z czarnej Afryki, nie mogą mieć dostępu do normalnej ludzkiej egzystencji? Uciekają ze swoich krajów i „prą” z całą siłą i determinacją do Europy, „ziemskiego raju”, o którym marzą i dla którego giną w wodach Gibraltaru, każdej bezgwiazdnej nocy... Międzyczasie mamy ich w Maroku, „koczują” w lasach, w pozostawionych ruderach i szukają jak przetrwać, przed próbą przepłynięcia Morza Śródziemnego. W naszej diecezji Tangeru powstała specjalna „działka” poszukująca jak pomóc naszym czarnym braciom w ich poszukiwaniu szczęścia... Wczoraj sam biskup Santiago udał się do lasu gdzie zamieszkuje około 2 tys. migrantów i przywiózł chorych do szpitala.

Od 3 lat współpracuję z Krajowym Archiwum Maroka. Odkrywamy historię pracy Kościoła, a szczególnie franciszkanów w tym kraju muzułmańskim. Próbujemy ukazać spotkanie dwóch wierzących światów: chrześcijaństwa i islamu jako możliwe dzięki wierze, że miłość, służba i przebaczenie mają ostatnie słowo w życiu człowieka.

PROSZĘ O MODLITWĘ, TAK WIELE DO ZROBIENIA, A CZAS TAK KROTKI... „PRZEJŚĆ PRZEZ ŻYCIE DOBRZE CZYNIĄC” – jak mówi Ewangelia o Jezusie.

„Czyń zawsze dobrze, czyń wszystkim dobrze. Źle nigdy i nikomu.” Tak mawiał mój ulubiony święty Ałojzy Orione.

w miłości: symeon, franciszkanin

